

# NIEOCZEKIWANA ZAMIANA SERC

Miłości nie da się  
kupić...

...ale można ją  
przygarnąć!



PRZEŁOŻYŁA ELŻBIETA PAWLIK

# KASIE WEST

Young

KASIE WEST

# NIEOCZEKIWANA ZAMIANA SERC



PRZEŁOŻYŁA  
ELŻBIETA PAWLIK

*Young*

TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Borrow My Heart*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczynie: Maria Mazurowska

Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz

Korekta: Małgorzata Lach

Projekt okładki: Ray Shappell

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski, Ewa Popławska

Ilustracja na okładce: © Charley Clements

DTP: Maciej Grycz

BORROW MY HEART © 2023 by Kasie West

All rights reserved

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Elżbieta Pawlik, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-427-1

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





## ROZDZIAŁ 1



***Zasada: Nigdy nie umawiaj się z chłopakiem,  
którego dopiero co poznałeś – równie dobrze  
może być socjopatą, jak miłym gościem***

– Cześć – rzuciłam. Zdjęłam z ramienia torbę plażową i odstawiłam ją na krzasiastą podłogę kawiarni. – Miałaś skończyć o czwartej.

Moja najlepsza przyjaciółka Kamala, która stała za barem, westchnęła, słysząc te słowa.

– Lewis się rozchorował i Meg zapytała, czy mogę zostać dłużej.

– Twoja wredna szefowa poprosiła cię, żebyś została, a ty na to: „Walić Wren, jasne, że mogę zostać”?

– Cii! – Zerknęła przez ramię na zaplecze, po czym pstryknęła we mnie jakimś śmietkiem z lady. – Wiem, że psuję ci perfekcyjnie zaplanowane popołudnie.

Jej amunicja trafiła mnie w ramię, po czym wylądowała na podłodze.

– Co to było? – Rozejrzałam się zmrużonymi oczami po ziemi. – Kawałek babeczki?

– Ciasta czekoladowego.

Kawiarnia, w której pracowała Kamala, sprzedawała także własne wypieki, wyeksponowane w oświetlanej witrynie.

Podniosłam okruch ciasta i wyrzuciłam go do kosza.

– Kiedy będziesz wolna?

– O szóstej.

– O szóstej? Czyli rezygnujesz z plaży? – Moje plany legły w gruzach.

Przewróciła oczami.

– Przecież i tak nie zamierzałaś wchodzić do wody, hejterko oceanu.

– Wchodzę po kostki! Czy wiesz, ile drapieżników żyje w oceanie?

– Ale one nie polują na ciebie, Wren.

– Sama pokazałaś mi filmik, na którym wieloryb połyka kajakarza.

– Bo facet znalazł się na drodze do jego prawdziwego jeżdżenia. I niemal natychmiast został wypłuty.

– Wypłuty? I to ma mnie przekonać do pływania w oceanie? Nie, dziękuję. – Ściągnęłam gumkę z kucyka i przeglądając się w odbiciu ramki ze zdjęciem deski surfingowej, poprawiłam swój niechlujny kok. – A co z ludojadem, który pożarł faceta pół roku temu na naszej plaży? Nadal tam krąży, czując w paszczy smak ludzkiej krwi.

– Jest większe prawdopodobieństwo, że trafi cię piorun, niż że zaatakuje cię rekin.

– A mimo to nie chodzę z metalowym prętem, prawda?

Kamala pokręciła głową.

– Plaża nie zniknie przez tych kilka godzin, wiesz? Możemy obejrzeć zachód słońca, zanurzyć stopy w piasku. Będzie romantycznie – kusila mnie. – Już chyba zapomniałaś, jak to jest.

– Tak, rzeczywiście, zapomniałam, jak to jest mieć piasek między palcami.

Zignorowała mój sarkazm.

– Przypomnij mi, kiedy widywałeś się z Philipem. W zeszłym roku? Nie żeby kiedykolwiek osiągnął status chłopaka. Ty i ta twoja głupia lista zasad. Nikt jej nie sprostą.

– W takim razie umrę samotnie. – Uśmiechnęłam się i podeszłam do mojego ulubionego stolika schowanego na uboczu, w kącie obok kasy.

W tym uroczym kawiarnianym zakątku stał wysoki regał wypełniony bibelotami, roślinami doniczkowymi i killkunastoma książkami o samorozwoju (głównie o kultywowaniu pozytywnego nastawienia poprzez jogę, obserwowanie ptaków lub autohipnozę). Skoro miałam spędzić tu kilka godzin, mogłam sobie poczytać, podczas gdy Kamala obsługiwała klientów. Czytanie i tak było jedną z rzeczy, które zaplanowałam na dzisiejsze popołudnie na plaży. Harmonogram nie był oczywiście sztywny... Okej, trochę był. Lubiłam mieć wszystko zaplanowane. Dzięki temu żyło mi się lepiej.

Zadzwieczał dzwonek przy drzwiach i do środka weszło dwóch chłopaków, których mogłam dostrzec pomiędzy

wielkimi liśćmi rośliny ustawionej na ladzie. Osunęłam się niżej na krześle. Jeden z przybyłych trzymał w wyciągniętej ręce telefon, jakby robił selfie. Po chwili zaczął mówić.

– Dzisiaj jest dzień prawdy, Asher. Tutaj, w tej tandetnej kawiarni z plażowym wystrojem – skierował telefon na wielką muszlę przyklejoną do ściany – udowodnię, że miałem rację, a ty będziesz żałować, że kiedykolwiek się ze mną założyłeś.

Chłopak bez telefonu – najwyraźniej wspomniany Asher – uśmiechnął się uprzejmie, gdy obiektyw kamery został skierowany na niego, po czym podszedł do lady.

Nie planowałam wyjścia do kawiarni, więc na strój kąpielowy miałam narzucone legginsy i bluzę. Osunęłam się jeszcze niżej na swoim miejscu i udawałam, że szukam czegoś w torbie, kiedy ci dwaj zamawiali napoje.

– Nie musiałeś tu ze mną przychodzić – powiedział Asher. Był szczupłym, jasnoskórym chłopakiem w okularach i czapce typu beanie. Wyciągnął z kieszeni dwudziestodolarowy banknot i wręczył go Kamali.

– Jak wtedy zarejestrowałbym twoje upokorzenie dla przyszłych pokolei? – Chłopak z telefonem był wyższy i ubrany w T-shirt z *Gwiezdnymi wojnami* oraz martensy. I cały czas nagrywał. – A poza tym myślisz, że ta dziewczynka ocali cię przed drapieżnikami z internetu? – Wskazał głową na Kamalę.

– Kobiетка – poprawiła go nieco bezczelnym, ale rozbijającym tonem. – I nie, nie ocalę. – Położyła przed nim rachunek i garść drobnaków. – Nie mamy tu nawet przycisku alarmowego.

Chłopak wreszcie opuścił rękę, w której trzymał telefon.

– Nie powinnaś udzielać takich informacji nieznajomym.

– Jestem ufna z natury – odparła Kamala.

Naprawdę taka była. Ale też świetnie знаła się na ludziach. W końcu byłam jej najlepszą przyjaciółką.

– O, to tak jak ty, Asher – zauważył chłopak z telefonem. – Dzielisz się wszystkim ze wszystkimi.

Asher poprawił okulary na nosie i uśmiechnął się, jakby usłyszał komplement. Zsunął monety z lady i wrzucił je do słoika z napiwkami.

– Chciałabyś o coś go zapytać? – zwrócił się chłopak do Kamali. – Powie ci absolutnie wszystko. Chcesz poznać rozmiar jego buta? – wskazał na Ashera, który natychmiast rzucił:

– Czterdzieści sześć.

– Wzrost?

– Sto osiemdziesiąt pięć – odparł Asher.

Jego kolega uniósł brew, jakby nie do końca mu wierzył, ale kontynuował przesłuchanie:

– Trauma z dzieciństwa?

Asher otworzył usta, jakby rzeczywiście chciał odpowiedzieć na to pytanie, ale przyjaciel uratował go od tego, mówiąc:

– Nieważne. I tak wszyscy wiedzą, że miałeś idealne dzieciństwo.

Kamala uniosła marker i kubek kawy.

– Hmm... może wystarczy imię?

– Dale – odpowiedział chłopak.

– A więc tak to ma wyglądać? – odezwał się Asher. – Ja płacę, ty korzystasz?

Dale, nie zaszczycając jego ironii odpowiedzią, wskazał na małe drewniane pudełko stojące na ladzie.



– Co to?

– Skrzynka na pomysły – wyjaśniła Kamala. Nienawidziła tego przekłętego pudełka; większość notatek zawierała tanie podrywy lub chamskie komentarze.

– Ale oldskul. – Asher kiwnął głową. – Spoko. – Oderwał kawałek papierowej podkładki leżącej obok pudełka, napisał coś na niej i wrzucił przez otwór w wieczku. Następnie rozejrzał się po kawiarni.

Pochyliłam głowę. Nawet nie zatrzymał na mnie wzroku. Zostałam ocalona przez przerośniętą roślinę, która stała na stole. Wskazał na jedyny boks przy oknie, gdzie na szybie ktoś namalował letnią scenerię – ocean, kolorowe parasolki, klapki, ręcznik w paski.

Od kiedy to tutaj jest? – pomyślałam. Był dopiero pierwszy tydzień lata. Czyżby Kamala to namalowała?

Chłopcy podeszli do boksu i zajęli miejsca. Syk z maszyny do cappuccino zagłuszył ich rozmowę. Wygrzebałam z torby kluczyki do auta z myślą, że może jednak sobie pójdę.

– No więc? – spytała Kamala, przechodząc na koniec lady i nachylając się nad nią, byśmy mogły po cichu porozmawiać. – Zachód słońca na plaży ze swoją przyjaciółką? W końcu spełniam wszystkie twoje specyficzne miłosne wymagania, co nie? – Oparła brodę na grzbiecie dłoni, jakby chciała wyeksponować twarz. Kamala była piękna. Była Hinduską z gęstymi, prostymi, czarnymi włosami, ciemnymi oczami o intensywnym spojrzeniu i pełnymi ustami. – Jak tak teraz o tym myślę, to chyba jednak nie. Nie czytałam ostatnio twoich zasad.

I nie przeczyta. Już nigdy więcej. Wystarczająco dużo się z nich nabijała, jeszcze zanim dodałam pophilipową zasadę: *Zanim w ogóle rozważę umówienie się z kimś, muszę go znać co najmniej przez pół roku, muszę mieć pewność, że utrzymuje kontakt z przynajmniej jednym członkiem rodziny i ma co najmniej jednego przyjaciela od czasów szkoły podstawowej.* Nie wydaje mi się, żeby to były wygórowane wymagania. Mają sens, naprawdę – to, że Philip ich nie spełniał, zdecydowanie skreślało go jako kandydata na chłopaka.

– Oczywiście, że spełniasz warunki. Jesteś jedyna w swoim rodzaju.

Moja przyjaciółka wykrzywiła usta.

– To naprawdę...

– Słodkie? – odpowiedziałam ze złośliwym uśmiechem.

– Żałosne. – Maszyna przestała wydawać z siebie wściekle syki i Kamala nałożyła pokrywkę na kubek. – Dale! – zawołała, jakby w kawiarni znajdował się tłum ludzi, a nie tylko tych dwóch.

Chłopak wstał i podszedł do lady. Uśmiechnął się leniwie do Kamali, gdy odbierał od niej napoje.

– Dzięki – powiedział i zaniósł je do stolika.

Teraz, kiedy znów zapanowała cisza, mogłam usłyszeć ich rozmowę.

– O której miała tu być? – spytał kolegę Dale. – Bo już nie mogę się doczekać, aż wygram ten zakład, a ty zrobisz z siebie kretyna na mojej imprezie urodzinowej.

– Nie wygrasz. Przyjdzie. – Asher popatrzył na telefon. – Lada chwila.

– Powiedziałeś czwarta, nie? Już jest po. Ciągle jeszcze nie mogę się zdecydować, co zawstydzi cię bardziej: zrobienie trzech okrążeń dookoła mojego ogrodu z gołym tyłkiem na oczach wszystkich gości czy wykonanie tego tańca, którego się nauczyłeś w trzeciej klasie.

Asher ściągnął czapkę, odkrywając gąszcz pięknych kasztanowych loków, i odłożył ją na stół. Gdybym miała takie włosy, nigdy nie chowałabym ich pod czapką. Moje były proste jak druty i w kolorze nijakiego brązu.

– Niczym mnie nie zawstydzisz – powiedział.

Nawet ja wiedziałam, że blefuje. Jego policzki trochę się zaróżowiły, a ramiona opadły.

Dale się tylko roześmiał i wycelował w niego telefonem, jakby filmował jego zakłopotanie. On go naprawdę nagrywał!

Asher uniósł dłoń i zakrył kamerę.

– Nie musisz się wysilać, ona przyjdzie.

– A skąd będziesz wiedział, że to ona, kiedy tu wejdzie? Nigdy wcześniej nie spotkałeś tej dziewczyny i nie masz żadnego jej zdjęcia.

– Będę wiedział – zapewnił go Asher.

Dale prychnął.

– Dzięki magii swojej słabo rozwiniętej intuicji? – zadrwił.

– Fajnie, że mogę liczyć na twoje wsparcie – rzucił Asher.

– Nie, ale serio – drążył Dale. – Powiedz mi, że z nią rozmawiałeś. Że spodobał ci się jej głos.

Asher przewrócił oczami, kręcąc całą głową.

– Przestań mnie nagrywać.

– Kamala – wyszeptalam.

Zerknęła przez ramię z miejsca, w którym składała serwetki, ale widać było, że też podsłuchuje. Na nasze usprawiedliwienie trzeba przyznać, że chłopcy nie zachowywali się specjalnie cicho.

– Co się rymuje z wstrętną szują?

– Nie bądź wredna, Wren.

Nie uważam, żeby to było wredne. Wredny był kolega tego chłopaka, który wymyślał sposoby na upokorzenie go dla zabawy.

Dale kontynuował:

– Przeszanę cię nagrywać, kiedy porozmawiasz z tą laską na FaceTimie.

– Zrobię coś lepszego – powiedział Asher. – Porozmawiam z nią na żywo, kiedy wejdzie przez te drzwi. – Zagapił się w wejście, jakby jego słowa miały sprawić, że dziewczyna magicznie się w nich pojawi.

Dale wybuchnął śmiechem. Zadrżałam, jego reakcja coś we mnie wyzwoliła. Moja mama tak robiła: śmiała się, kiedy byłam zakłopotana, kiedy coś mnie bolało, kiedy zadawałam pytania, na które nie chciała odpowiadać.

– Stary, już po wszystkim. Przyznaj to w końcu – wydusił z siebie Dale przez spazmy śmiechu. – Do tej pory się zgrywałem, ale chyba nie sądzisz, że ona naprawdę przyjdzie, co? Wiem, że Elinor wywinęła ci numer, ale chyba nie jesteś aż taki głupi.

Zerwałam się na równe nogi, niemal nieświadomie. Paliło mnie w klatce piersiowej.

– Mogę skorzystać z zaplecza? – wyszeptałam do Kamali.

– Po co? – spytała ostrożnie.

– Mogę?

– Jasne.

Zabrałam torbę plażową, okrążyłam ladę i ruszyłam korytarzem jak gdyby nigdy nic. Kiedy podchodziłam do łazienki pracowniczej, z kuchni wyłoniła się Meg. Zmierzyła mnie wzrokiem od mojej rozczochranej głowy aż do japonek na stopach. Miała surową minę, o której wiedziałam, że jest wyrazem raczej stresu niż wredoty. Pomyślałam, żeby zaproponować jej lekturę którejś z książek z regału – joga albo autohipnoza – ale stwierdziłam, że lepiej nie przeginać.

– Mogę ci w czymś pomóc? – spytała.

– Poplamiałam sobie bluzkę, chciałam się przebrać.

Skinęła głową.

– Tylko nie za długo.

– Nie, to znaczy, tak, jasne, pospieszę się. – Wskazałam drzwi i szybko ją ominęłam.

Po wejściu do łazienki wygrzebałam z torby ubrania na zmianę, które wzięłam ze sobą na powrót z plaży – dzinsowe szorty i top w paski. Kamala pojawiła się w chwili, gdy ścierałam bluzę.

– Co ty robisz? – Była najwyraźniej zszokowana.

Ja trochę też. Z reguły nie bywałam spontaniczna. Specjalnie się o to starałam, jeśli mam być szczerą.

– Pomagam. – Zdjęłam legginsy i włożyłam szorty.

– Co? Komu?

– Ten chłopak umówił się z dziewczyną, której nigdy nie spotkał. JA jestem dziewczyną, której nigdy nie spotkał.

Kamala zmarszczyła brwi, gdy rozważała moje słowa.

- Nie musisz go ratować przed jego własnym kumplem.
- Nie chodzi o niego. Ratuję NAS przed koniecznością wysłuchiwania jego żali. – Serio, upokorzenie, jakie groziło mu ze strony przyjaciela, wywołało we mnie jakieś dziwne napięcie.
- A co, jeśli ta dziewczyna, kimkolwiek jest, nie jest oszustką?
- Przekręciłam top, tak żeby metka znajdowała się z tyłu, i włożyłam ręce w rękawy.
- Jest. A jeśli tego nie zrobię, wymyśli jakąś sprytną wymówkę i będzie go zwodzić jeszcze przez długie tygodnie.
- A jeśli się zwyczajnie spóźni i pojawi się, kiedy będziesz ją udawała?
- To byłoby niezręczne. – Włożyłam bluzkę przez głowę i naciągnęłam ją na strój kąpielowy. – Powiedział jej imię? Jak miałyby się nazywać?
- Nie słyszałam, żeby wspominali jakieś imię.
- Przejrzałam się w lustrze na ścianie, by nałożyć maskarę. Zsunęłam gumkę z koka, pochyliłam głowę i palcami przecesałam swoje długie brązowe włosy, po czym odrzuciłam je do tyłu.
- Rozległ się dzwonek przy wejściu.
- Miejmy nadzieję, że to ona – powiedziała Kamala. – Albo że stracili cierpliwość i sobie poszli.
- Wzruszyłam ramionami. To byłoby równie dobrym zakończeniem tego scenariusza. Nie zależało mi na tym chłopaku. Nie znałam go. Chodziło mi wyłącznie o to głupie uczucie, które objęło całe moje ciało, przypominając mi, że chociaż moja matka znajdowała się ponad sześćset kilometrów stąd, nadal trzymała moje emocje w garści. To JA byłam odpowiedzialna

za swoje uczucia. Nie wspomnienie o rzeczach, które mi zrobiła, i z całą pewnością nie ona.

– To naprawdę okropny pomysł – powiedziała Kamala.

– Masz lepszy? – rzuciłam.

– Tak! Usiądź na tyłku i zajmij się swoimi sprawami!

– Już tego próbowałam i nie zadziałało – zauważyłam. – Postanowione. – A kiedy raz podejmę jakąś decyzję, zawsze się jej trzymam.

Kamala doskonale o tym wiedziała i westchnęła przeciągle z rezygnacją.





– Masz obsesję na punkcie kontroli.

– Właśnie za to mnie kochasz. – Sięgnęłam do jej kieszeni, w której trzymała różowy błyszczyk. Pomalowałam usta, po czym puściłam jej całusa i skierowałam się do wyjścia. – Zbieraj się stąd, żeby nie przegapić przedstawienia.



Sięgnij  
po więcej!



-  [wydawnictwokobiece.pl](http://wydawnictwokobiece.pl)
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young